



SYRENA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW — HEBDOMADAIRE DES POLONAIS LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre, 20 — PARIS (17)
Métro: Villiers, Tel.: WAG 00-45

ROK XII — Nr 35 (542)
6 WRZEŚNIA — 6 SEPTEMBRE 1958

CENA
PRIX 30 fr.

WIKTOR JUNOSZA

Rzeczy, które trzeba wciąż powtarzać!

M wyraźniej się akcentuje, w Kraju, powrót do warunków i stosunków „przedpaździernikowych” i im bardziej staje się jasne, że celem i zadaniem Gomułki jest jedynie wykonanie nakazów Kremla — tym częściej słyszymy od przyjezdnych z Kraju, że naród polski przypisuje działalności emigracji politycznej bardzo dużą wagę — i że mocno boleje nad jej rozbięciem.

O tym, że wiara w skuteczność akcji obozu niepodległościowego na Zachodzie w wysokim stopniu podtrzymuje ducha oporu w Kraju i utrudnia reżymowi komunistycznemu przeprowadzenie jego planów — reżym ten wie jeszcze lepiej od nas. Dlatego nie szczędzi on ani wysiłków, ani pieniędzy, by tę akcję dezorganizować, by pogłębić wszelkie różnice zdań, by spalizować wszelkie zdrowe poczynania.

Czyni to on w sposób wielce przebiegły, ukrywając starannie istotne swe zamiary a z nieprawdopodobnym wprost cynizmem grając na szlachetnych uczuciach porządnych ludzi i dobrych Polaków, nie umiejących wykryć podstęp.

Stąd lansowanie coraz to nowych i coraz to liczniejszych teorii i poglądów, czasem odwołujących się do „realizmu”, a czasem operujących hasłami na wskroś „romantycznymi” (ludzie mają różne gusta!), które łączy jedna tylko wspólna cecha: niezgodność z podstawowymi założeniami myśli niepodległościowej.

Wymieńmy, dla przykładu, kilka takich „nowych punktów widzenia”, niestety prostujących nieaktualne już pono twierdzenia patriotycznego „credo”.

Najdalej idąca z tych „ulepszonych” tez głosi mniej więcej co następuje:

— Wobec utraty wszelkiej nadziei na wywołanie przez Zachód, należy działać tak, aby naród polski mógł się jak najlepiej „urządzić” w ramach systemu komunistycznego i w ramach sowieckiego imperium; to aż do chwili, kiedy upadek ustroju komunistycznego w samej Rosji, na skutek rewolucji — otworzy nowe możliwości.

Oznacza to praktycznie zaprzestanie oporu przeciw komunistycznej Kraju oraz zaniechanie walki o odzyskanie Niepodległości.

Pokrewna w swej istocie teoria wskazuje ideę panslawizmu w rozumieniu caratu, nęcąc perspektywą utworzenia potężnego bloku, w którym Polska znalazłaby się na „honorowym” miejscu... tuż za Rosją.

Oznacza to, rzecz jasna, wycofanie się ze świata kultury zachodniej, do którego Polska należy od 1.000 lat, i przejście w służbę rosyjskiego imperializmu.

A oto znowu pogląd, według którego należy „nareszcie” pogodzić się z faktem, że rząd komunistyczny w Warszawie, „uznawany przez wielkie mocarstwa zachodnie” — jest rzeczywistym rządem polskim, a więc zaprzestanie upartego bojkotowania jego przed-

stawicielei i przedstawicielstw, by, nawiązawszy z nimi stosunki, starać się wpływać na politykę tego rządu w sensie, według nas najbardziej odpowiednim.

Oznaczałoby to, jak już niejednokrotnie na łamach „Syreny” podkreślano, przeistoczenie emigracji politycznej, protestującej wobec całego świata przeciw narzuceniu Polsce przez obcych rządów i ustroju — w normalną „opozycję”, krytykującą rząd, lecz nie negującą ani jego legalności, ani jego patriotycznego nastawienia. Inaczej

mówiąc — oznaczałoby to uznanie, że rządy komunistyczne w Polsce nie są narzucone przez Moskwę. I naiwną wiarę, że rząd warszawski tylko czeka na dobre rady Cioci Emigracji!

Trochę podobny, choć łagodniejszy charakter mają wywody „sentymentalnych” osobników, przy dźwiękach „kochajmy się” rozczulających się nad Gomułką i Cyrankiewiczem, którzy „też są Polacy”. Dlaczego do tych „braci-Polaków” nie włączyć Bieruta, Dzierżyńskiego, Rokossowskiego? Dlaczego nie uznać, że Targowiczanie nie

byli gorszymi Polakami od konfederatów barskich?

Dodajmy „realistyczne” stwierdzenie, że Polska leży nad Wisłą, a nie Tamizą czy Sekwaną, dodajmy „humanitarną” tezę, że zasadniczym zadaniem uchodźstwa jest wysłanie ciepłych koszul dla repatriantów z Sybiru i produktów żywnościowych dla ofiar komunistycznej gospodarki w Kraju — i będziemy już mieli obraz dość kompletny. Wprawdzie „nowych zdrowych pomysłów” jest znacznie więcej, lecz sens ogólny ten sam: przestańcie walczyć z narzuconym Polsce ustrojem, szukajcie takiego kompromisu, przy którym i wilk by był syty, i owca cała: przy którym reżym warszawski przestałby mieć emigrację przeciw so-

Dokończenie na str. 3-ciej

EMERYK CZAPSKI

WE WŁOSZECH — PO WYBORACH

Rzym, w sierpniu

WYBORY do parlamentu włoskiego, odbyte 25 maja, przeszły w porządku i spokoju. Przebieg kampanii wyborczej różnił się znacznie od takiego okresu w roku 1953: zainteresowanie kampanią było znacznie mniejsze; przemówienia przedstawicieli poszczególnych partii, czy to w lokalach zamkniętych, czy też pod gołym niebem, za nielicznymi wyjątkami były słabo obeznane; ulotki rozdawane i rozdawane na placach i ulicach rzadko kiedy czytane. Można było sądzić, iż zainteresowanie Włochów dla polityki wewnętrznej spadło; niektórzy obserwatorzy oraz zainteresowani działacze partijni zaczęli poważnie się obawiać, iż odsetek głosujących spadnie. Szczególnie groźnie by to było dla stronnictwa umiarkowanych.

Obawy te okazały się nieuzasadnionymi. Mimo widocznej bierności od-

setek głosujących okazał się wysoki. 94%. Wielkie fundusze, rzucone na akcję wyborczą, okazały się w dużej części wydatkami niepotrzebnymi: nie potrzeba było bowiem przekonywać przekonanych. Zapewne przed następną akcją wyborczą za lat pięć doświadczenia tegoroczne będą musiały być wzięte pod uwagę — ku zadowoleniu partijnych skarbników. Objaw na tego zainteresowania kampanią wyborczą może być uważany za dowód wzrastającego wyrobienia politycznego mas włoskich.

Znaczenie polityczne Włoch w koncercie państw europejskich jest znacznie zarówno ze względu na niestychanie ważne położenie geograficzne, jak również ze względu na 50-milionową ludność oraz stale powiększające się znaczenie ekonomiczne tego pięknego i wcale bogatego kraju. Układ sił w parlamencie włoskim ma wielkie znaczenie również dlatego, iż Włochy są na-

dal jednym z krajów europejskich, które od lat są przedmiotem szczególnych zainteresowań ekspansjonizmu sowieckiego. Ostatnie więc wybory, całkowicie wolne i w dobrym znaczeniu tego słowa demokratyczne — dają obraz włoskich nastrojów, a wybrany parlament tworzy podstawę dla polityki włoskiej następnego pięcioletnia.

Demokracja Chrześcijańska stanowiła od lat największe ugrupowanie polityczne, co pozwalało jej rządzić samej albo też w koalicji z innymi partiami. Każde stronnictwo polityczne znajdujące się u władzy wiele lat, a szczególnie w krajach południowych, narażone jest na trącenie sympatii, powiększanie się ilości niechętnych, dawanie podstaw do krytyk nieraz uzasadnionych. Do tego stanu rzeczy we Włoszech dochodził jeszcze brak osobistości, która by mogła zastąpić zmarłego Alcide De Gasperi, wybitnego męża stanu, bardziej ocenianego obecnie niż za życia.

W tych warunkach można by przypuszczać, iż Chrześcijańska Demokracja wyjdzie z wyborów majowych o słabą, a to dosyć znacznie. Przypuszczenia te wiązano też z wystąpieniami oficjalnymi przedstawicieli Kościoła, oczywiście obajacymi o odpowiedni wynik wyborów. Ale i w tym wypadku, podobnie jak w sprawie frekwencji wyborczej, przewidywania nie sprawdziły się: Demokracja Chrześcijańska uzyskała ponad 12,5 milionów głosów (w roku 1953 — 10,86 milionów, czyli 42,4% głosujących w roku 1953 — 40,1%).

Wynik ten przypisywany jest w pewnej mierze sprężystej organizacji aparatu partyjnego, kierowanego przez ówczesnego sekretarza generalnego Fanfani, który obecnie jest premierem ale napewno przede wszystkim przekonaniu większości Włochów, iż niezbędnym jest istnienie wielkiego stronnictwa antykomunistycznego, jeżeli Włochy nie mają stać się krajem przez komunistów opanowanym. Niewątpliwie pewien wpływ miały też względy utilitarne, ale największą pomocą dla osiągnięcia tego wyniku było z pewnością stanowisko zajęte przez przedstawicieli Kościoła.

Wybory te więc wypadły dla Chrześcijańskiej Demokracji pomyślnie. Jedno z hasł rzuconych przez sekretariat partii „postęp bez awantur” bardzo było podobne do sześciomiesięcznego hasła wyborczego kanclerza Adenauera w Niemczech — „keine Experimente”. Fanfani zresztą odwiedzał Adenauera przed wyborami. W wyniku tych wyborów Chrz. Demokracja uzyskała w Izbie poselskiej 273 mandaty na 596 całej Izby, a w Senacie 122 na 246. W Izbie Poselskiej ma więc obecnie o 11 mandatów więcej niż podczas ostatniej kadencji. Komunistów w Izbie Poselskiej mają 140 mandatów, czyli o 3 mniej niż uprzednio, ale socjaliści Nenniiego mają ich o 9 więcej, bo aż 84. Socjaliści Saragata, czyli antykomunistów, uzyskali co najmniej większy u-

Dokończenie na str. 3-ciej

WITOLD NOWOSAD

„NAUTILUS” i PLANETY

DWA wydarzenia w miesiącu sierpniu 1958 mają o wiele większe znaczenie, niż fakty ściśle polityczne: przepłynięcie przez amerykańską łódź podwodną „Nautilus”, poruszana motorem o energii atomowej — pod lodami Bieguna Północnego oraz nieudana próba wystrzelenia po raz pierwszy na Księżyc z Florydy amerykańskiej rakiety „Thor-Able”.

Są to wydarzenia związane ściśle z rozwojem techniki, a jednak otwierają one nowe horyzonty naukowe, polityczne i ideowe przed ludzkością. „Ojcem duchowym” owych osiągnięć ludzkich jest znów genialny pisarz francuski Juliusz Verne, z drugiej połowy 19 stulecia, niestety uznawany tylko za „pisarza dla młodzieży” czy twórcę „powieści awanturnych”, podczas gdy geniuszem swym

i wyobraźnią wyprzedzał on o dziesiątki lat swych współczesnych i wychował już kilka pokoleń uczonych i wynalazców.

Właśnie Verne przewidział, że na morzach i oceanach przyszłość należy do łodzi podwodnych, jeśli idzie o szybkość i bezpieczeństwo podróży. Na jego zdaniu oparł się amerykański admirał Rickover, gdy tuż po drugiej wojnie światowej przeforsował w Pentagonie, wbrew zdaniu swych kolegów z admirałceji natychmiastowe zastosowanie energii atomowej do poruszania łodzi podwodnych; nazywał też on pierwszą łódź podwodną atomową „Nautilus” — tak, jak brzmi nazwa łodzi podwodnej kapitana Nemo w powieści Verne’a: „20 tysięcy mil podmorskiej żeglugi”.

Podróż pod skorupą lodową Bieguna Północnego, dokonana i przez „Nautilusa” i przez drugą łódź amerykańską „Skate” przeraziła Rosjan. Wyprawy te bowiem poza ich doniosłymi celami naukowymi mają też znaczenie militarne. Sowiety, państwo ładowe, zabezpieczone od zachodu istnieniem zależnych od nich państw komunistycznych, a od południa w Azji sojuszem z Chinami Mao Tse-tunga — nagle stwierdziły, że mogą być zagrożone na swej granicy północnej: wyrzucił Oceanu Artycznego na długości kilkuset tysięcy kilometrów. W ten sposób Amerykanie zrewanżowali się Rosjanom za tak przykrą pod względem militarnym niespodziankę, jaką stanowiło wystrzelenie pierwszego sowieckiego „sputnika” w jesieni 1957 r.

Podróż „Nautilusa” i „Skate’a” są prawdopodobnie początkiem nowej ery na oceanach, kiedy łodzie podwodne będą mogły bez wyrzucania się przebywać ogromne odległości także dla celów pokojowych. Kula ziemska militarnie i politycznie kurczy się coraz bardziej, a niebezpieczeństwa grożące wszystkim państwom od strony morza wzrastają znacznie w wypadku wojny.

Niepowodzenie zaś w wystrzeleniu rakiety „Thor-Able” w stronę Księżycy nie pomniejsza wcale samego faktu, samej pierwszej próby. Oto człowiek, zbrojny w swą wiedzę astronomiczną, fizyczną, matematyczną i techniczną, na którą pracowały całe pokolenia — kusi się już o wydarcie tajemnicy drugiej połowy tarczy Księżycy, niewidocznej dla nas, (usiłował przebić tę tajemnicę swą wizją pisarską na po-

Dokończenie na str. 2-giej

«Brygada szturmowa»

NA wyznaczonym przez Kreml froncie francuskim „brygada szturmowa obozu socjalistycznego” — mowa, rzecz prosta, o reżymie Gomułki — znalazła się przed trzema miesiącami w nieładzie kłopotliwie, stanęła przed trudnym dylematem.

Ten trudny dylemat nie dotyczył oczywiście zadań do wykonania. One są dostatecznie jasne i dokładnie określone: siano zamętu ideologicznego, pobudzanie nastrojów antyamerykańskich, podsyłanie idei neutralizmu. Jednym słowem — osłabianie za wszelką cenę na tym odcinku zachodniej linii obronnej i przygotowywanie fundamentów przyszłej francuskiej republiki „ludowej”.

Trudność powstała dopiero w wyborze taktyki działania.

Przed czerwcem br. tej trudności nie było. Metoda schlebiana i uśmiechów, grania na strunach „odwiecznych więzów przyjaźni” polsko-francuskiej, malowania różnorodnych perspektyw wymiany kulturalnej i towarowej — dawała znakomite rezultaty. Reżymowy „koń trojański” swobodnie mógł się poruszać po całej Francji; jak grzyby po deszczu powstawały coraz to nowe reżymowe jacejki; przygotowania do przyszłej roboty dywersyjnej nie napotykały na poważniejsze przeszkody.

Ale oto następują pamiętne dni końca maja br. W potężnym zrywie narodowym, w oparciu o olbrzymi autorytet moralny „człowieka 18 czerwca”, Francja postanawia zerwać z dotychczasowym chaosem politycznym, wzmocnić swoje pozycje w Afryce, zając znowu należne jej miejsce w rodzinie wielkich demokracji Zachodu.

Jak łatwo można było przewidzieć, ten zryw spotkał się z silną kontrakcją francuskiej partii komunistycznej oraz różnego rodzaju „popuczowników” i neutralistów. Temperatura polityczna rosła z godziny na godzinę. Zanosiło się na wojnę domową.

W tym stanie rzeczy, „brygada szturmowa obozu socjalistycznego” znalazła się w trudnej sytuacji. Czuli, że uprawiana dotychczas polityka obudnych uśmiechów stawała się anachronizmem. Z drugiej jednak strony nie miała pewności, czy Francja już dojrzała do tego, by po mniej lub więcej silnych wstrząsach stać się republiką „ludową”. Toteż wahała się z powzięciem ostatecznej decyzji odnośnie zmiany metod działania. Nacisk francuskiej partii komunistycznej i rozkaz Moskwy były decydujące: „brygada szturmowa” przeszła do akcji bezpośredniej.

Jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej przyskają z dnia na dzień reżymowe uśmiechy. Prasa warszawska uderza na alarm i murem staje w obronie „zagrożonych” przez generała de Gaulle’a wolności demokratycznych. Wychodzące we Francji pisma reżymowe nawołują polskie wychodźstwo do „zdwojenia czujności”. A tajemnicza „grupa antyfaszystów polskich” w swych ulotkach rozrzuconych wszędzie wzywa polskiego robotnika do wyjścia na ulice...

Zamiary jednak komunistów francuskich i polskich wywołania we Francji wojny domowej spaliły na panewce. Robotnik francuski i robotnik polski nie dali najmniejszego posłuchu wyrotowym hasłom. Wiara w powodzenie zamierzeń reformatorskich gen. de Gaulle’a rosła stale. Francja zdecydowanie wkroczyła na drogę prawdziwej odnowy politycznego życia.

„Brygada szturmowa obozu socjalistycznego” nie miała już jednak odwrotu. Zaangażowana w bezpośredniej walce o niedopuszczenie do reform ustrojowych we Francji, nie mogła powrócić do polityki uśmiechów. A na akcję bezpośrednią okazało się stanowczo za wcześnie. Toteż rozpoczęła przeciw Francji, a przede wszystkim przeciwko jej premierowi obrzydliwą kampanię oszczerczą — w nadziei wpłynięcia na stanowisko ceterystu tysięcy Francuzów polskiego pochodzenia, którzy w dniu 28 września br. wezmą udział w historycznym referendum.

Do tej właśnie kampanii porwórcy są tydzień.

Stanisław PACZYŃSKI

Kwiatki i kwiatuszki

PANI Maria Kunciewiczowa, szanowna małżonka szanownego prezesa (też prezuresę pan przez dziery tytułem dożywocia), „niepodległościowego” stronnictwa ludowego „Wolność” (w tym nie ma żadnej ironii: to „stronictwo” istotnie tak się nazywa), opuściła na kilka miesięcy swoją zagrodę pod Nowym Jorkiem i spędza wakacje w Polsce. Po przybyciu do Warszawy pani prezesowa wstąpiła do kawiarni Związku Literatów Polskich — na kawę (z ciastkami) i na ploteczki. Tu dopadła ją przedstawicielka „Życia Warszawy”. Zawiał się dialog następujący:

— Jaki jest powód Pani przyjazdu?

— Główny powód to to, że już dłużej nie mogłam wytrzymać, żeby nie zobaczyć, nie powąchać, nie pogadać...

— A jaki jest program Pani pobytu w naszym kraju? (podkreślenie moje — J. R.)

— Żadnego programu. Po prostu sentymentalne wakacje...

— Ale sentyment — sentymentem, a forsa — forsa. Z dalszych bowiem w nurzeń pani prezesowej od „Wolności” wynika, że komunistyczny „Czytelnik” i prosowiecki „Pax” wydają szereg jej książek. Oplaciło się więc pojechać, zobaczyć, powąchać i pogadać.

Uplywa miesiąc. Pani Kunciewiczowa wachala wszędzie i wszystko. Była przy tym niesłychanie zapracowana. „Kiedy wróciłam się do Marii

Kunciewiczowej z prośbą o wywiad — pisze korespondentka innego pisma komunistycznego — znakomita pisarka sięgnęła po notatnik, by zobaczyć plan zajęć na najbliższych kilka dni”.

Wiadomo — sentymentalne wakacje... Tym razem spotkanie z dziennikarką odbyło się w kawiarence „100 kwiatów” — przy „Czytelniku”. I znowu dialog:

— Co się pani najbardziej podobalo w Polsce?

— Przede wszystkim uderzył mnie wyrównany poziom życia. Nie ma różnicy między miastem a wsią, jak to było przed wojną. Widziałam na podhalańskich wsiach ludzi ubranych porządnie, po miejsku, dzieci dobrze wygładające i wiele motocykli, rzecz dawniej niespotykana”.

Rozmowa wkrótce przechodzi na inne tematy — na sztukę i literaturę. Pani Kunciewiczowa jest zachwycona „kierunkiem orientacji polskich wydawców” (wydają jej książki). Na zakończenie rozmowy pada kłopotliwe pytanie:

— Czy zamierza pani powrócić na stałe do Kraju?

— Trudno w tej chwili na to odpowiedzieć. Są sprawy rodzinne, które zatrzymują mnie po kamiejskiej stronie Oceanu... — odrzekła z sentymentalnym westchnieniem pani prezesowa.

A szkoda. Sądziłem bowiem, że ludowa „Wolność” przeniesie się wreszcie do „ludowej” Polski. Na stałe.

J. R.

FEDERACJA POLSKICH OBROŃCÓW OJCZYZNY — OKRĘG POŁNOĆ —

zaprasza uprzejmie Rodaków z Lille i okolicy na obchód

ŚWIĘTA ŻOŁNIERZA

który odbędzie się w Lille w NIEDZIELĘ dnia 7-go września br.

według następującego porządku:

Godz. 9.00 — msza św. w Polskiej Kaplicy (rue de l'Hopital Milit.).

Godz. 16.00 — AKADEMIA przy współudziale światowej sławy polskiego bas-barytona

Pawła Prokopieni

Godz. 21.00 — ZABAWA TANECZNA przy dźwiękach Polskiej Orkiestry K. Hawrukiewicz, w Domu Kombatanta w Lille,

107, rue Royale.

— NA AKADEMIE WSTĘP BEZPŁATNY —

W. J. G.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Troski wychowawcze

WŚRÓD wielu planów reform, w które tak obfitują rządy Chruszczowa, pojawiły się wiosną br. także projekty dokonania głębszych przeobrażeń w dziedzinie średniego i wyższego wykształcenia młodzieży komunistycznej.

Zwiałem nowych zamierzeń był, jak zwykle, sam pierwszy sekretarz generalny. Zabierając głos na Trzynastym Kongresie Komsomołu, w kwietniu br., Chruszczow przeprowadził nieoczekiwane ataki na zasadę dziesięcioletniego wykształcenia powszechnego, poczytywanego dotąd za jedno z największych „osiągnięć” sowieckiego reżymu. Powiedział: „młodzi ludzie i kobiety po ukończeniu szkoły dziesięcioletniej niechętnie idą do fabryk i warsztatów, kotchozów i sowchozów, bo uważają, że jest to poniżej ich godności. Takie pańskie lekceważenie i nieprawidłowy stosunek do pracy fizycznej występują także w niektórych rodzinach. Jeśli dziecko nie robi postępów, zdarza się, że rodzice mu mówią: „jeśli nie będziesz pracował lepiej w szkole nie dostaniesz się do wyższego zakładu, ale będziesz musiał pójść do fabryki jako zwykły robotnik”. Praca fizyczna staje się w ten sposób straszakiem dla dzieci.

Odrzucając dotychczasową zasadę obowiązkowego ukończenia całej szkoły, Chruszczow opowiedział swoim słuchaczom o niejakim Czikirowie, który wyszedł ze szkoły podczas wojny, aby pracować w fabryce, przy pomocy kursów wieczorowych dopełnił wyższe klasy, a później „nie przestając pracować” uzyskał dyplom szkoły wyższej ze stopniem inżyniera. Podobnie do stalinowskiego Stachanowa, chruszczowski nowy bohater i wzór dla wszystkich dzieci ze szkół powszechnych przyobleczonej został w kształty konkretne. Fotografie Czikirowa pojawiły się w Komsomolskiej Prawdzie wraz z artykułem o sposobie uzyskania przez niego stopnia inżyniera. Chruszczow, ze swojej strony, zalecił w swoim przemówieniu nawrót do kursów do kształcących w fabrykach i warsztatach pracy, a dla wyższego wykształcenia polecił nacisk na wykłady korespondencyjne. Podkreślił, że przy przyjmowaniu do wszystkich szkół wyższych należy dać pierwszeństwo kandydatom, którzy dwa lub trzy lata przepracowali już w zakładach produkcyjnych.

Najznaczniejszą jednak proponowaną przez niego zmianą było wysunięcie zasady, że przyjęcie do wyższego zakładu ma być uzależnione nie od umysłowych uzdolnień i przygotowania, ale od zaleceń naświadczających, że kandydat wyróżnił się w pracy przemysłowej i społecznej i jest osobnikiem wypróbowanym, politycznie zasługującym na zaufanie. Selekcja kandydatów winna więc być dokonana w każdym warsztacie produkcji przez związki zawodowe i organizację partyjną. Jako „zjawisko, którego należy się wstydić” Chruszczow wymienił fakt, że w dzisiejszym stanie rzeczy dostają się do wyższych zakładów w Sowietach ci, którzy mają dostatecznie wpływowych papę lub mamę.

Powyższe proste nakazy, sformułowane przez Chruszczowa, przypominające do złudzenia dawne wskazania pierwszych lat rewolucji, zostały potulnie przyjęte do wykonania i w początkach czerwca ogłoszone w prasie jako obowiązujące normy. Źródłem głównym tych zarządzeń jest ponad wszelką wątpliwość grozący Sowietom niedobór rąk do pracy. Począwszy właśnie od obecnego roku dorastają w Związku najmniejsi liczne roczniki, urodzone podczas wojny lub bezpośrednio po niej. Spadek urodzin tych pięciu lat odbija się obecnie na życiu gospodarczym Rosji wręcz katastrofalnie, bo wszystkie reformy i plany rządu wymagają, przeciwnie, pomnożonej siły roboczej. „Reforma wychowawcza” zarządzona przez Chruszczowa, ma więc na celu, aby przynajmniej część podрастающей młodzieży skierować do pracy fizycznej w przemyśle i rolnictwie. „Reforma” ma jednak i cel polityczny.

Podrastające obecnie młode roczniki wymagają gwałtownie mocnego uchwycenia ich w karby reżymu, w którego na rozmaite sposoby coraz bardziej się wylamują. Pijaństwo i „chuliganizm” pomimo przedsięwziętej przeciwko nim kampanii nie tylko nie słabną, ale wzmagają się ponoć na całym obszarze Związku sowieckiego. Rośnie jednocześnie także skłonność do podziwiania i naśladowania twórczości i trybu życia Zachodu nie tylko w stroju, muzyce, filmach, ale także w zakresie hasel politycznych, co pomażna nieufność w stosunku do komunistycznych władz i autorytetów.

Odbija się to, oczywiście, na prowadzeniu politycznej „edukacji” i jej wynikach. Nauka teorii marksizmu-leninizmu odbywa się często wyłącznie na papierze. Co gorzej, zdaje się szerzyć coraz bardziej wśród młodzieży skłonność do wykorzystania w możliwie pełnej mierze przyjemności, które życie przynosi. Hasło „żyje się tylko raz” jest wysoce popularne i dobrze wyraża nastroje młodego pokolenia. Rosyjska skłonność do negacji ujawnia się z całą wyrazistością, przeobrażając się w niezmiernie ostry krytycyzm z jakim młodzież odnosi się do reżymu. Prowadzi to do pomniejszania komunistycznych „osiągnięć” i „znieszczenia obrazu rzeczywistości”.

Aby tej skłonności młodzieży przeciwdziałać, uznano za celowe zwrócić jej zainteresowanie w innym kierunku

ku i rzucono na rynek tysiące powieści sensacyjnych i kryminalnych. Jest to oczywiście tylko słaby paliatyw. Wprowadzana w życie w tym roku reforma studiów ma przynieść bardziej skuteczne środki oddziaływania na polityczne myślenie młodzieży.

Omawiając ten temat, lipcowy biuletyn Instytutu for the study of the U.S.S.R. przypomina słusznie wcześniejsze projekty Chruszczowa, zmierzające do wyprodukowania idealnego sowieckiego człowieka. Pomny na znaczenie, jakie miały w czasach carskich internaty t. zw. prawowiedów i korpusu pańsz, Chruszczow zapowiedział na XX-tym Kongresie partii stworzenie wzorowych sowieckich szkół-internatów. Obok normalnych przedmiotów i komunistycznej mądrości program miał obejmować także lekcje fortepianu, tańca, zachowania się w towarzystwie i obcych języków, poczynając od francuskiego. W klasach najwyższych przewidywano nawet wykłady etyki. Wychowanków tych zakładów miano liczyć już wkrótce na setki tysięcy. Czy projekty te mogą się ostać obok „robotniczych” reform obecnie realizowanych, powiedzić trudno.

Jakkolwiek wypadnie opracowanie szczegółów, całość zamierzeń wychowawczych Chruszczowa tworzy obraz wyraźny bo jest on całkowicie bezdemonstracyjnym podporządkowaniem dań kulturalnych i pedagogicznych wymaganiom, nawet dorywczym, państwa.

Zstawiając ten program z dyrektywami Moskwy dla działalności wychowawczej w Polsce dostrzegamy istotne różnice. W Sowietach kładzie się nacisk na wykorzystanie młodzieży dla pewnych zadań. W Polsce pragną osiągnąć władcy Kremla przede wszystkim „zniewolenie umysłu”, przekształcenie młodzieży w odpowiednio wyresowaną masę. Toteż, w myśl tego rodzaju instrukcji reżymowy minister od szkół niższych i średnich koncentruje swój wysiłek na wychowaniu „socjalistycznym”, mającym podporządkować jednostkę zbiorowości. W tym także celu wznawia się walkę z religią, przymus udziału dzieci w organizacjach komunistycznych i raz jeszcze wykosławia się od podstaw harcerstwo. Równie dokładnie stara się podporządkować program naszych szkół wyższych dyrektywom z Moskwy, obecny ich władca reżymowy. Sądząc z jego artykułu w czerwcowych „Nowych Drogach”, leży mu specjalnie na sercu szerzenie wśród młodzieży kultury „radzieckiej”, doniosłe znaczenie przypisuje on ostatnio opublikowanej według gustów Kremla „Historii Polskiej” i tak samo jak Chruszczow balet go niedocenianie przez Polaków zalecił kotchozów.

Ponure te programy, rzekomo marksistowskie, przyczyniają się niestety wydatnie do obniżenia poziomu kultury w Polsce.

W.J.G.

« Ułatwili życie »

W felietonie zatytułowanym „Naukowy system znęcania się nad ludźmi” komunistyczny dziennik stoleczny „Sztandar Młodych” (nr 172) opisuje trudy obywateli starających się o paszport, uprawniający do wyjazdu za granicę.

Biegania po urzędach rozpoczyna się od wizyty w Pałacu Mostowskich, gdzie jest biuro paszportowe Milicji Obywatelskiej. Można tam zasięgnąć informacji, jakie formalności obowiązują obywatela zamierzającego wyjechać do jednego z krajów zachodnich. „Informacja” zawsze nieczynna. Wszyscy zainteresowani stoją przed sąsiadem (jedynym) „okienkiem na świat”. Urzędniczka pda ze zmeńciana, a klienci wściekli czekają w maleńkiej, zatłoczonej kłitce (przeziębna dawka 2-3 godziny).

Jak wynika ze zdobytych z wielkim wysiłkiem informacji, trzeba wypełnić dwie ankiety, dostarczyć dwa zdjęcia i zgromadzić liczne dokumenty: zaproszenie z zagranicy poświadczające przez placówkę polską, zaświadczenie z miejsca pracy o urlopie, zaświadczenie z komisji wojskowej o złożeniu dokumentu wojskowego itd. itp. Każdy z tych dokumentów wymaga opłaty skarbowej, a znaczków skar-

ATAK na Jasną Górę był prowokacją, która ułżyła miejscu świętemu w poczuciu narodowym, obrażając tym samym głęboko uczucia religijne społeczeństwa katolickiego. Charakter prowokacji był wyjątkowy i zaskakujący, ponieważ to, czego nie odważył się zrobić okupant hitlerowski i terror tzw. okresu stalinowskiego, zrobił reżym, który nazywa swój komunizm „polską drogą”, który zawarł porozumienie z Episkopatem w grudniu 1956 i który uzyskał poparcie władz kościelnych przy „wyborach” w styczniu roku 1957.

Ale atak na Jasną Górę jest równocześnie jednym z objawów wznowionej polityki antykościelnej komunistów. Ta polityka nie jest improwizacją. Jak wynika z akcji prasowej PZPR, komunisti postanowili „zaktywizować się” programowo w swej walce z religią i Kościołem na wszystkich odcinkach. Na fali doktrynalnej głośną program „ateizmu rozumnego” przez odzyskiwanie od religii i oswojenie z kulturą życia laickiego w warunkach systemu komunistycznego

Kłopoty podręcznikowe

ZBLIŻA się nowy rok szkolny i powstaje pytanie, czy młodzież zapotrzoną będzie nalezyicie w podręczniki szkolne. „Słowo Powszechne” (nr

Na Ziemiach Zachodnich

„Słowo Powszechne” (nr 177) z okazji czterdziestolecia powojennej Polski poświęca krótką notatkę Ziemiom Zachodnim. W notatce tej autor podpisany pseudonimem „Stef” wylicza słabe punkty gospodarki polskiej na Ziemiach Odzyskanych. „Najbardziej chybą punktem... są małe miasteczka. Wyludnione w roku 1945 i nie zaludnione dostatecznie przedstawiają sobą (!) wciąż niewykorzystane, czasami nawet malejące rezerwy: niszczone budynki, nieczynne małe fabryczki itd.” Sprawą pilną jest „rozbudowa przemysłu terenowego, przy wykorzystaniu inicjatywy ludności”. Niepokojem napawają wrześnie cyfry ilustrujące stan rzemiosła na tym obszarze: w r. 1939 zarejestrowanych było blisko 180 tys. zakładów rzemieślniczych, w roku 1946 jeszcze prawie 32 tys., a po dziesięciu latach już tylko 20 tysięcy.

Aby zachęcić ludzi do osiedlenia i posunąć naprzód proces aktywizacji małych miasteczek, dziennik reżymowy sugeruje władzom reżymowym zajęcie się odbudową i remontem budynków mieszkalnych oraz rozbudową przemysłu terenowego przy wykorzystaniu inicjatywy prywatnej.

Dziennik przypomina, że uchwała rządu z roku 1956 przewidywała uruchomienie 96 kluczowych zakładów w okresie planu pięcioletniego i że „jeżeli już na półmetku a uruchomiono dopiero jedenaście”.

Opis tych biurokratycznych szukan kończy reżymowy felietonista następującą gorzką uwagą:

„Zrobiono wszystko, żeby człowiekowi ułatwić życie. Nie zrobiono niczego, co by mogło wiatwić staranie się o paszport! Znany skądinąd rosyjski marksista pisał kiedyś o „naukowym systemie wyściskania potu”. Nie wydaje się, żeby były teoretyczne podstawy zastępowania go „naukowym systemem znęcania się nad ludźmi”.

W obronie praw Polski

EGZEKUTYWA Zjednoczenia Narodowego wystosowała pismo następującej treści do Przewodniczących wszystkich delegacji państw wolnego świata, biorących udział w specjalnym zgromadzeniu Organizacji Narodów Zjednoczonych:

Stanowisko Stalina w drugim okresie minionej wojny światowej w sprawie t. zw. „friendly government” w Polsce zapoczątkowało politykę powojenną Sowietów, zmierzającą do narzucenia mniejszym państwom swej kontroli, początkowo w Europie Środkowej, następnie na Dalekim Wschodzie, a ostatnio na Bliskim Wschodzie.

Ta polityka Związku sowieckiego, wyrażająca się w ustanawianiu reżymów satelickich w drodze bezpośredniej lub pośredniej agresji, oraz w utrzymywaniu siłą tak utworzonej sfery wpływów — przekracza granice zażargów o ograniczonym zasięgu terytorialnym. Od jej likwidacji zależy prawdziwy pokój i możliwość postępu w życiu międzynarodowym.

Pomijanie milczeniem na forum Narodów Zjednoczonych sprawy Polski i innych krajów Europy Środkowo-Wschodniej, ujarzmionych przez Związek sowiecki, byłoby sprzeczne z zasadami sprawiedliwości, z rozwojem prawa międzynarodowego i z wymaganiami sytuacji politycznej. Jedną i tą samą miarą winna być stosowana wobec wszystkich narodów. Hasło wolności

runkach systemu komunistycznego (T. M. Jaroszewski, O program laicyzacji życia społecznego, „Nowe Drogi”, 6. 1958). Klasa robotnicza ma się bronić przed akcją „apostolatu świeckiego” rozwijaną przez „aktyw kościelny” (J. Siemek, W pogoni za robotniczą duszą, „Głos Pracy”, 28. 7., 3. 8.). Chiopi mają walczyć „z proboszczem, który wyciąga pazury po władzę świecką” (J. Ozga - Michalski, „Zielony Sztandar”, 23. 7.). Równocześnie z atakiem na Jasną Górę partia oskarża Kościół o dążenie do uchwycenia władzy politycznej w Polsce (J. Siemek, O współpracy wierzących i niewierzących, „Nowe Drogi”, lipiec 1958).

Wskazujemy tu tylko najważniejsze kierunki wznowionej polityki i propagandy antykościelnej, prowadzonej przez komunistów w prasie im podporządkowanej — równoległe do akcji w ateistycznych „Argumentach”, tygodników literackich, pismach młodzieży, na zjeździe Towarzystwa Szkoły Socjalistycznej w maju br., itd.

Wbrew pozorom i wysiłkom reżymu

177 twierdzi, że „i w tym roku nie wszystkie podręczniki zostaną dostarczone na czas. Z zaplanowanych przez Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych 191 tytułów wykonano do lipca zaledwie 46 (tj. 24,6 proc.), trudno więc przypuścić, by w ciągu sześciu tygodni wyprodukowano trzy razy więcej niż przez 6 miesięcy...”

Dziennik reżymowy pisze, że „do niedawna podręczniki szkolne miały żywot bardzo krótki: dziesięć miesięcy. Co roku wydawano pełne nakłady nowych podręczników, na co trzeba było wycinać 200-250 ha lasu. I to bez względu na to, czy do podręczników wprowadzone były jakieś zmiany, czy były to wznowienia bez zmian”. Poprawki owe były przeważnie śmieszne: polegały np. na tym, że w jednym roku pisało się o jakimś pisarzu „znakomitym”, w „nowym” podręczniku na rok następnego pisarz ten awansował na „wielkiego”, by po roku być już tylko „ulatentowanym”. Takie oto „zmiany” pociągały za sobą konieczność nowych wydań, powodujących niesłychane marnotrawstwo papieru, prasy ludzkiej i pieniędzy obywateli. „Jeszcze w roku ubiegłym mimo zapoczątkowania przez Ministerstwo Oświaty ekonomicznej polityki wydawniczej, zmierzającej do pewnej stabilności i przedłużenia żywota wydawanych podręczników szkolnych, podległe temu ministerstwu PZWS wznowiły na 257 aż 81 tytułów, w których zmiany nie przekraczały jednego procentu tekstu”.

„Głos Nauczycielski” w jednym z numerów lipcowych podawał przykłady wprowadzonych „poprawek” do tegorocznych podręczników. Oto jedna z nich, wskazująca na to, że nadal są nieprzyjemne i nieuzasadnione: „W podręczniku algebry dla klasy VII wydanie na rok szkolny 1956/57 (autor R. Iwaszkiewicz) — tekst zadania nr 386 dotyczył dziennego wydobycia węgla w r. 1955. W podręczniku na rok szkolny 1957/58 zastąpiono go zadaniem o produkcji tkanin bawełnianych z danymi z r. 1954. Redakcja merytoryczna PZWS krok ten uzasadniła spadkiem wydobycia węgla w Polsce, a tymczasem w trakcie używania nowego podręcznika nastąpiły znane trudności z zaopatrzeniem przemysłu lekkiego w bawełnę i spadek produkcji tkanin”.

Jak donosi „Sztandar Młodych” z dn. 31 lipca przemysł poligraficzny nie może nadażyć z wykonaniem zobowiązań drukarskich i zaopatrzenie księgarń w książki mocno szwankuje. Dziennik apeluje do uczniów, aby szanowali nowe podręczniki, „tak żeby mogło z nich korzystać w przyszłości co najmniej pięć roczników”. I rzuca myśl, aby uruchomić sklepiki szkolne, w których młodzież mogłaby sprzedawać i kupować książki używane. (FEP)

rów partyjnych akcja ich wywołuje z miejsca wrażenie sztuczności. Komunisty usiłują np. dowodzić, że społeczeństwo jest skupione przy partii i przeciw Kościołowi; że Kościół zwalcza zasadę sprawiedliwości społecznej; że „moralność socjalistyczna” jest lepsza od religijnej; że Kościół jest nietolerancyjny; że w Polsce społeczeństwo dzieli się na wierzących i niewierzących, w tym jakoby sensie, że kilkanaście milionów wierzy, a kilkanaście — to ateści. Te wszystkie twierdzenia są zbyt oczywiste, zbyt obiektywnie nieprawdziwe, aby mogły być przekonywujące. Można mówić nawet o ich absurdalności, bo właśnie odwrotność tych twierzeń posiada cechy sądów zgodnych z rzeczywistością. Weźmy np. zasadę tolerancji. To właśnie komunizm — jako doktryna światopoglądowa i jako system polityczny (totalistyczny, monopartyjny) — jest z istoty swej nietolerancyjny. Podobnie z moralnością. Czternastolecie rządów komunistycznych w Polsce do prowadziło do „rozchwiania moralnego” (termin „Nowych Drog”), jakiego w systemie przedkomunistycznym nigdy nie było.

Sztuczność i absurdalność motywów wznowionej polityki antykościelnej nie oznacza jednak, aby wolno ją bynajmniej te motywy, polityka ta obnaża do lekceważyc. To prawda, że odślawość jednocześnie bezsilność 14-letnich rządów komunistycznych wobec potęgi duchowej, jaką jest w społeczeństwie religia i jej piasun odwieczny — Kościół. Ale właśnie dlatego, że jest tą potęgą, właśnie dlatego, że będąc rzeczniem religijnego poglądu na świat Kościół jest równocześnie opoką, na której niezmiennie od wieków formują się kryteria ładu społecznego, kryteria opinii publicznej w czasach bodaj najtrudniejszych, jakie narodowi przyszło przeżywać — komunizm ja... antyreligia musi Kościół zwalczać.

Reżym wznowiając walkę z Kościołem podejmuje akcję, której kierownictwo nie mieści się w Warszawie. Kierownictwo to „po planu” dbać będzie, aby akcja PZPR nie ograniczyła się tylko do przesiłowego epizodu. Komunisti dysponują monopolistycznym aparatem propagandy i aparatem cenzury. Przemoc fizyczna jest po stronie reżymu. Jej przeciwstawiać się musi nadal moc i jedność wewnętrzna Kościoła oraz społeczeństwa w Kraju i na obczyźnie

(EZN)

« NAUTILUS » I PLANETY

Dokończenie ze str. 1-ej

czątku XX wieku Jerzy Żuławski w swej trylogii książkowej: „Na srebrnym globie”, „Zwycięzca”, „Stara Ziemia”), a także przestrzeni kosmicznych. Nie ulega już dziś wątpliwości, że wkroczyliśmy na serio, za życia jeszcze obecnego pokolenia ludzkiego, w epokę podróży międzyplanetarnych: ostatni kongres astrofizyków w Amsterdamie tezę taką wyraźnie już postawił.

Trzeba jeszcze ulepszyć, wydoskonalić obliczenia astrofizyczne, niezmiernie skomplikowane, zatrudniające już dzisiaj wiele „mózgów elektronicznych”, trzeba znaleźć takie środki napędu, które by pozwoliły na budowanie rakiet coraz cięższych i coraz lepiej wyposażonych, trzeba wrześnie — co będzie najtrudniejsze — przeprowadzić człowieka, przyszłego pasażera rakiety — przez „barierę promieni kosmicznych”, otaczającą Ziemię i zabójczą dla każdego organizmu żywego, trzeba człowieka przygotować fizycznie i psychicznie do oderwania się od ziemi, do samotności kosmicznej (uczucia zapewne straszne), do życia w stanie „bez poczucia ciężaru” — ale to wszystko już problemy możliwe do rozwiązania.

Kula ziemską jest już zdobyta całkowicie dzięki długim, trwającym wiele tysięcy lat, wysiłkom miśni i umysłów ludzkich. Dziś już planety nasze go systemu słonecznego, a później zapewne najbliższe gwiazdozbiory Drogi Mlecznej czekają na Człowieka.

Ludzkość stoi znów, jak przed milionami lat, gdy wyszła z pierwotnych jaskiń na podbicie Ziemi — u progu Największej Przygody.

Witold Nowosad

WALNY ZJAZD NIEZALEŻNYCH NAUCZYCIELI

Zarząd Główny Niezależnego Związku Nauczycielstwa Polskiego we Francji podaje członkom do wiadomości, że tegoroczny Walny Zjazd odbędzie się w poniedziałek 22 września br. w Domu Kombatanta w Paryżu.

Zjazd poprzedzi msza św., która odprawiona zostanie w Kościele Polskim (263 bis, rue St-Honoré) za zmarłych przed wakacjami członkinie: s.p.kol. Krystynę Saint-Aubin, nauczycielkę polską z Trioux (M.-et-M.) i s.p. kol. Florentynę Jezierską, nauczycielkę polską z Freyming (Moselle).

Zarząd Główny prosi o liczny udział w nabożeństwie.

Prof. Dr Z.L. Zaleski wygłosi na Zjeździe referat: „Nauczanie języka polskiego we Francji w szkołach powszechnych, średnich i wyższych”.

Powinnością każdego członka jest wzięcie czynnego udziału w Walnym Zjeździe w Paryżu.

(EZN)

DRÓBNE WIADOMOŚCI

W dolnośląskiej Fabryce instrumentów lutniczych w Lubinie przystąpiono do produkcji 30 tysięcy gitar siedmiostunowych oraz skrzypiec zamówionych przez Związek sowiecki („Słowo Powszechne” nr 168).

W Łodzi uruchomiono pierwszą w Kraju fabrykę parasolek. Nowa placówka produkować będzie 120 tysięcy parasolek rocznie („Express Wieczorny” nr. 179).

Poważne szkody wśród zwierzyń w lasach wyrządza nadal kłusownicy. W ciągu ostatnich paru lat z rąk ich padło m. in.: 70 tysięcy sarn, 15 tys. jeleni i danieli i 30 tys. dzików („Express Wieczorny” nr 178).

Na ostatnim miejscu w Polsce pod względem liczby miejsc w hotelach znajduje się Łódź. Dysponuje ona bowiem tylko 802 miejscami hotelowymi („Express Wieczorny” nr 178).

Z ŻYCIA POLONII BELGIJSKIEJ

PONAD 900 dzieci przeszło w tym roku przez polskie szkoły niezależne, będące pod opieką Macierzy Szkolnej Wolnych Polaków w Belgii. Stąd nad życiem polonii belgijskiej, w ostatnim okresie dominował problem działań. Uroczyste zakończenia roku szkolnego, rozdania świadectw i równocześnie zbieranie pieniędzy na wyjazd dzieci na kolonie letnie.

Piątę z kolei nasze kolonie odbyły się w dniach od 12 do 26 lipca w Ardenach w Bastogne, gdzie 275 dzieci pod opieką 25 monitorów spędziło zasłużony wypocznik. Miasto Bastogne, liczące ponad 5000 mieszkańców, historią swą sięga XI wieku. Znane jest już to jako ośrodek szkolny w Belgii, już to z targów międzynarodowych wędlin, a zwłaszcza szynki. Szczególnie głośno stało się pod koniec ostatniego wojny, z czasów znanej ofensywy Rundstetta. Tu wojska amerykańskie pod dowództwem gen. Auliffa oblegane były przez Niemców od 22 do 29 grudnia 1944 roku i bohatercko dożyły się odsieczy. Miasto jednak zostało zniszczone przez ciągłe bombardowania niemieckie.

Kolonie prowadzi dr E. Pomorski przy wydatnej współpracy ks. Charytańskiego, jako duszpasterza, pp. Mikuckiej, L. Białeckiej, Kwiatkowskiej, Szymajskiej, H. Pomorskiej, E. Wilczkownej oraz pp. Wojciechowskiego, Kaźmierczaka, Czaka, Rzeźnika, Barda — jako opiekunów. Opiekę sanitarną spełniała z pełną troskliwością p. E. Białecka.

W dniu 20 lipca Bastogne przybrała wygląd polski. Ok. tysiąca rodziców i krewnych przyjechało tu z całej Belgii, by odwiedzić swe dzieci. Zjazd ten zbiegł się w czasie ze „świętem szynki”, urządzanym co roku przez mieszkańców. W tegorocznym obchodzie wzięła udział działka polska i przybyli rodzice. Ponad 20 tysięcy wędzów oklaskiwało naszą działkę w pięknych strojach narodowych. Szczególnie pięknie wypadły tańce narodowe, wyko-

nane przez dzieci z Elouges, Boussu — Bois, Wasmes i Waterschei. Szczytem uznania przedwidm obchodu było przyznanie pierwszej nagrody grupie polskiej, którą to nagrodę, w postaci szynki, burmistrz miasta wręczył p. Kaźmierczakowi kierownikowi tańców.

Brak w pobliżu większej rzeki i łąk równoważył suchy klimat płaskowzgórza, luksusowe wprost pomieszczenie i dobre wyżywienie dzieci.

Urządzone przez Macierz kolonie cieszą się coraz to większym powodzeniem. Załóżmy jedynie należy, że trwa ją za krótko i że Macierz nie posiada własnego i przez siebie prowadzonego ośrodka wypoczynkowego.

Konferencja nauczycielska. W ramach programu dokształcania nauczycieli, odbyła się w dniach 20 i 21 lipca w Bastogne konferencja nauczycielska. Wzięło w niej udział 15 nauczycieli. W programie były lekcje praktyczne, przeprowadzone przez p. J. Pomorską — (obraz historyczny), H. Rzeźnika (ręcznik, przmiotnik i czasownik) i E. Pomorskiego (korelacja śpiewu i nauki jęz. polskiego). Zwa dyskusją świadczyło o ich zainteresowaniu i potrzebie.

Kierownikiem konferencji był insp. E. Pomorski.

EISDEN. — W dniu 15.VIII. miejscowe Koło SPK urządziło piękny obchód Święta Żołnierza. Po mszy św.,

akademii, na wypełnionej sali zagał prez. Michalik. Wśród gości byli liczni przedstawiciele miejscowych organizacji, prez. Okręgu p. Kaczmarek, a z ramienia Oddziału pp. Tomaszewski i Dehnel.

Okolicznościowe przemówienia wygłosili: ks. Dudziak i p. Dehnel. W części artystycznej wystąpiła działka szkolna.

LIEGE. — Tegoroczne Święto Żołnierza odbyło się w dniu 17.VIII i wypadło wspaniale. Liczne delegacje ze sztabami i miejscowa Polonia wysłuchały mszy św., po której akademii zagał i wygłosił przemówienie okolicznościowe niezmordowany w pracy prez. Czarkowski.

W drugiej części programu wystąpił baryton Zb. Krukowski, starsza młodzież i działka szkolna z tańcami i śpiewem. Po akademii — zabawa taneczna.

DOUR. — Miejskowe Koło SPK obchód Święta Żołnierza urządziło w Warignies. Oddział reprezentował p. Ullman z Brukseli. Po mszy św. delegacja SPK złożyła wieniec u stóp pomnika Poległych. Stąd pochód udał się przez miasto na akademię. Akademię zagał i wygłosił przemówienie p. Sittek, prez. Koła, po czym odbyły się wspaniałe występy działki.

Specjalnie podkreślił z uznaniem należy pracę p. Sitkowej przy organizacji tego obchodu. **W. W.**

Inwalidzi wojenni we Francji

MINĘŁO w tym roku 11-cie lat od chwili powstania naszego Związku we Francji. Początki, jak to zwykle bywa, skromne były bardzo i niezmiernie trudne. Zebrało się kilku kolegów-inwalidów, którzy widząc i odczuwając nędzę i poniewierkę rozproszonych po całej Francji inwalidów Wojsk Polskich, postanowili jakoś tę biedę zaradzić. Warunki były trudne, gdyż działali wówczas w Paryżu reżymowy Związek Inwalidów, wspomaganym przez tutejszy konsulat warszawski, który to Związek miał duże możliwości finansowe, wykorzystywał je jednak raczej w kierunku szerzenia propagandy komunistycznej, niż w celu ulżenia doli inwalidzkiej. W jakiś czas później został zlikwidowany przez władze francuskie, a nasz Związek, którego statut zatwierdzony został przez Prefekturę w r. 1949, jest jedyną dziś legalną organizacją inwalidzką na terenie Francji.

Nowozałożony po wojnie Polski Związek Inwalidów Wojennych P.S.Z. we Francji postawił sobie od razu za zadanie z jednej strony stać twardo na gruncie walki o pełną niepodległość Ojczyzny, z drugiej zaś — nieść rzeczywistą pomoc moralną, prawną i materialną swoim członkom. Dziś, po 11 latach, Związek nasz liczy we Francji z górą 1.500 członków, może ze spokojem i 'słusznym zadowoleniem patrzeć wstecz na przebyta drogę i swoje osiągnięcia w dziedzinie pomocy doraźnej członkom znajdującym się w ciężkiej sytuacji materialnej i zdrowotnej. Największą naszą boleścią, to fakt, iż do obecnej chwili nie udało nam się stworzyć dla Związku we Francji żadnych podstaw finansowych (brak własnego domu, jakiejś placówki dochodowej itp.) które zapewniłyby nam stały dochód finansowy dla członków naszego Związku. W ciągu swego istnienia Związek nasz wystarał się dla członków-inwalidów o 647 rent francuskich i brytyjskich — w drodze udzielania im fachowej pomocy prawnej i lekarskiej zarówno w komisjach „reformowych”, jak i licznych biurach, ministerstwach, sądach francuskich i angielskich. Udzielamy zasiłeków i pożyczek inwalidom z naszych funduszy, „uzyskiwanych w drodze zbiórek, jak np. doroczny *Miesiąc Inwalidów*, który urządzamy w tym roku w listopadzie, subwencji Polonii zza Oceanu, którą otrzymujemy za pośrednictwem Zarządu Głównego Zw. Inw. Woj. w Londynie itp. Zasiłki te wynoszą miesięcznie około 70.000 fr. Dzięki naszym staraniom inwalidzi otrzymują też niejednokrotnie pomoc odzieżową i żywnościową, zwłaszcza w postaci paczek, np. z okazji Bożego Narodzenia. Prawie co roku też staraliśmy się urządzić uroczyste zebrania wigilijne i święcone, połączone z wspólnym posiłkiem, podarkami dla dzieci oraz występami artystycznymi. Jednym z ostatnich osiągnięć, jakie dla inwalidów we Francji udało się uzyskać, jest schronisko w Lailly en Val pod Orleanem, stworzone przy pomocy funduszy głównie Wysokiego Komisarza dla spraw uchodźców w Ge-

nowie, a obliczone na 80 pensjonariuszy. W skład zarządu schroniska wchodzi między innymi przedstawiciel naszego Związku, a inwalidzi mają pierwszeństwo przy przyznawaniu miejsc w schronisku.

Z zadowoleniem musimy podnieść wielkie zrozumienie i realną, niezmiernie życzliwą współpracę, z jaką nasz Związek przez cały czas swego go istnienia spotkał się ze strony wielu osób i całego szeregu instytucji i bratnich organizacji we Francji. Wymienić tu pragniemy w pierwszym rzędzie pana Ambasadora Rzeczypospolitej Kajetana Morawskiego, Rektora Polskiej Misji Katolickiej ks. prałata Kazimierza Kwaśnego, dalej Federację Polskich Obrońców Ojczyzny i S.P.K. Oddział we Francji, Rezerwistów i Byłych Wojskowych, Radę Polonii Amerykańskiej i Stowarzyszenie Weteranów Armii Polskiej w U.S.A., wielką przyjaciółkę Polaków i inwalidów p. Rose Bailly, Koło Pań na czele z p. mjr. Jęłowicką, Polskie Kompanie Wartownicze i ich dowódców, p. plk. Hospitalier, jak również prasę polską. Wszystkim tym osobom i instytucjom składamy z głębi serca piątę, szczerze staropolskie Bóg Zapłać. Wierzymy, że w tym roku w okresie *Miesiąca Inwalidów* wszyscy z niezmierną jak dotąd pełną życzliwością popieją się z pomocą finansową swoim rodakom-inwalidom, którzy siły i zdrowie stracili w walce z odwiecznym wrogiem.

Polski Związek Inwalidów Wojennych we Francji
15, rue St-Gilles, Paris 3.

POŚWIĘCENIE SZTANDARU P.O.W.N. — Wschodnia Francja

Zarząd Okręgowy P.O.W.N. Wschodniej Francji zawiadamia wszystkie polskie towarzystwa niepodległościowe we Wschodniej Francji, jak również ogół Polonii, że uroczyste poświęcenie nowofundowanego „sztabu” okręgowego odbędzie się dnia 14 września br. Uroczystość ta miała odbyć się dnia 25 maja, ale z powodu wypadków politycznych we Francji nie odbyła się.

Uroczystość ta odbędzie się pod wysokim protektoratem p. Prefekta Mozeli i będzie transmitowana przez telewizję Luksemburg i radio Nancy. Program uroczystości będzie następujący:

Godz. 8.30 — msza św. i poświęcenie sztandaru w Kościele polskim Stegolewe w Metz.

Godz. 10.30 — złożenie wieńca pod pomnikiem poległych i dekoracja członków POWN odznaczeniami polskimi, francuskimi i angielskimi.

Godz. 11.15 — wino honorowe, wbijanie gwoździ, wpisywanie się do księgi honorowej i przemówienia na sali Kursaal.

Godz. 13-ta — obiad koleżeński w Café de la Couronne.

Godz. 16-ta — na sali Fabert obchód Święta Żołnierza polskiego.

Zarząd Okręgu POWN zaprasza serdecznie na powyższą uroczystość wszystkie organizacje niepodległościowe — ze sztabami. Musimy zadokumentować naszą obecność wobec przyjaciół Francuzów, że i my walczyliśmy o

wolność Francji i Polski nie tylko w regularnej Armii Polskiej, ale również i w Armii Podziemnej (Resistance).

Niniejszy komunikat prosimy przyjmując jako zaproszenie. Jesteśmy przekonani, że nikogo nie zabraknie na tej uroczystości, by pokazać naszą postawę patriotyczną.

Zarząd Okręgowy POWN Wschodniej Francji

PRZED „MIESIĄCEM INWALIDY”

W związku z Miesiącem Inwalidów, który ma się odbyć w listopadzie br., zwracamy się z gorącą prośbą do wszystkich organizacji, instytucji, osób i duchowieństwa o wstrzymanie się z jakąkolwiek akcją zbiorową w tym okresie. Wiemy z doświadczenia, że społeczeństwo polskie jest obciążone różnymi datkami przez cały rok na różne cele społeczne.

Dziękujemy serdecznie z góry za zrozumienie naszej prośby.

Polski Związek Inwalidów Wojennych we Francji.

NA LICEUM W LES AGEUX

W miesiącach lipcu i sierpniu 1958 roku złożyli ofiary na Polskie Gimnazjum i Liceum Les Ageux w dyrekcji tego zakładu:

Pani Irena May — 500 fr.; inż. Henryk Świerkot — 5.000 fr.; dr Władysław Chodkiewicz — 5.000 fr.; Władysław Dąbrowski — 1.000 fr.

D. DOWOJNA-BIENAIMÉ

Tłumacz Przysięgły

przy Sądzie 1-szej Instancji i Sądzie Apelacyjnym w Paryżu
23, Quai de la Tournelle, 23
Metro: St-Michel, Pont-Marie, Maubert
PARIS 5.
Telefon: ODEon 41-17

KUPON ANGIELSKIEGO MATERIAŁU NA UBRANIE — 5.000 FR. GOTÓWKĄ — PRENUMERATY PISM — RYNGRAF SREBRNY Z MATKĄ BOSKĄ CZĘSTOCHOWSKĄ — KSIĄŻKI — PERFUMY WODĘ KOŁONSKĄ

wygrać można w

KONKURSY

ogłoszonym przez „LIBELLE”

Szczegóły wysyłamy na żądanie. Podajcie nam Wasz adres pisząc do:

„LIBELLA”

12, rue St-Louis-en-l'Île - PARIS-IV
(Metro: Sully-Morland) — Tel. DANton 51-09

JEDYNA

POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU

kierowana przez b. kombatanów

„REX”

ROK ZAŁOŻ. 1929

16, rue des Boucheries, ST-DENIS (Seine). — Tel.: PLA 05-54

Poleca wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski. SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.

Żądajcie wyrobów firmy „REX” w pierwszorzędnym sklepach francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. LEBIODY

4, rue de Fourcy, Paris 4^e. — Métro: Saint-Paul.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — PARIS (17^e)

Telefon: WAGram 00-45. Konto czekowe: C.c. Paris 5507-30
OGŁOSZENIA: 1 cm 1-komowy 200 fr. W tekście 50%, na 1-ej stronie 100% drożej.
DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy: 150 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr.
Zaofiarowanie pracy: 250 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Kupno-sprzedaż: 350 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Matrimonialne: 400 fr. za 4 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. — Reklamiści Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności. ● **PRZEDSTAWICIELSTWA:** Francja Północna: inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 558-50. Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse: Stefan Horodyski, Ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône), Belgia i Luksemburg: Mme Janina Korab-Brzozowska Czakaj, 19, Square Saintelette, app. 2, Bruxelles, c. c. p. 73 15 20. Wielka Brytania: Zarząd Gł. SPK (dla „Syreny”), 18-20, Queen's Gate terrace, London S.W.7. Lotwoska lub. Postal Order. Szwajcaria: Mr. Janusz Rakowski, Mainaustr. 28, Zurich 1. Stany Zjedn. Ameryki Półn.: Gryf Publications, 615, Henry Str. Utica, N. Y. ● **WARUNKI PRENUMERATY:** We Francji: kwartalnie 350 fr., półrocznie 650 fr., rocznie 1.200 fr. W Belgii: kwartalnie 50 fr. b., półrocznie 95 fr., rocznie 180 fr. b. W Wielkiej Brytanii: kwartalnie 8 sh., półrocznie 15 sh., rocznie 1 £ 8 sh., numer pojedynczy: 4 str. - 6 d., 6 str. - 9 d., 8 stron - 1 sh. W Szwajcarii: kwartalnie 4 fr. szw., półrocznie 7,50 fr. szw., rocznie 14,50 fr. szw. W Niemczech: kwartalnie 5 DM., półrocznie 10 DM., rocznie 20 DM. W innych krajach: kwartalnie 400 fr., półrocznie 750 fr., rocznie 1.400 fr.

Lpp. (Druk) Cadet, 11, rue Rochechouart, Paris (9^e) Dir.-Gérant: M. Serafiński

Dom eksportowy MORY & C^{IE}

w myśl umowy zawartej z Inturist w Moskwie posiada wyłączne prawo wysyłki do Z.S.R.R. przesyłek pocztowych, co znacznie przyspiesza dojscie przesyłki do rąk adresata.

Nadawca opłaca wszelkie taksy, kosztą przesyłki i cła.

Odbiorca nie ma nic do opłacenia.

Nadawca sporządza przesyłkę osobiście, kupując towar według swego uznania i potrzeby odbiorcy przesyłki. Wysłać można przedmioty tylko nowe, jeszcze nie używane.

Dom eksport. MORY et C^{ie} nie posiada przesyłek standaryzowanych.

Informacji udziela się pisemnie lub telefonicznie.

Telefon: NORd 40-72 i 50-83.

Adres: 10, rue Saint-Quentin, Service A, PARIS-X^e.

Metro i autobus: Gare du Nord.

Wyciąg z życiodajnych gruczołów zwierzęcych (Extrait Orchitique KALEFLUID)

Używanie naszego wyciągu polepsza na ogół w sposób bardzo znaczący, w wypadkach ogólnego osłabienia, depresji nerwowej, zmęczenia, wyczerpania, zaburzenia i starości. U kobiet również w wieku przejściowym. W sprzedaży w wielkich aptekach. Bezpłatnie wysyłamy opis „sposób użycia” po polsku.

LABORATOIRE S. KALEFLUID (Export) 66, Bd Exelmans — PARIS (16^e) (V.P. 21.331)

BIURO PRAWNIKA

w PARYŻU Abs. Prawo Univ. Poznańskiego, doświadczony emigr. od 1924 we Francji **MARIAN JAROSZYK** Expert-Traducteur-Jure 34, rue de Maubeuge, 34, Paris 9^e Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet **TŁUMACZENIA URZĘDOWE** ważne w całej Francji **SPRAWY:** Metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, rent wypadków, Dipisów, paszportów, certificat de coutume, podać do Ministerstw, Prefektur. Pisze z zaufaniem. Natychmiastowe załatwienie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu.

KANCELARIA PRAWNA S. OLSNICKI

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY SĄDACH FRANCUSKICH 106, RUE JOUFFROY — PARIS 17^e Metro: WAGRAM. — Tel.: WAGram 88-91

Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin i t. d. Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce Pełnomocnictwa